Rok VIII Kraków-Podgórze. Sobota 1 Stycznia 1910

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

[N]OWINY

iezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiśln
i Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY:
DWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codzienn godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!
Prenumerata miesięczna wynosi 1 K. 50 już z dostawą do domu.
Administracya „Nowin" mieści się w domu na rogu Rynku i ul. Wiślnej naprzeciw sklepu Rajala.



U progu Nowego Roku.

Zanim rok st... o północy stanął na sądzie wieczności, u rubieży oceanu ... spraw i dziejów ludzkich, zanim ten rok 1909 skrzepnie w historyę, musi o nim sąd wydać także i teraźniejsza chwila.

Witał go świat cały z taką samą nadzieją, jak każdy rok nowy, który się toczyć poczyna po czasów kolei. Spodziewała się ludzkość po nim, jeżeli nie zmiany zupełnej ku lepszemu, to przynajmniej pewnego, cho... niieznacznego zbliżenia ku ideałom prawdy i sprawiedliwości.

Dziś geniuszek w starca się pochylonego przemienił, a nad grobem przyświeca mu chyba złom nadziei niewypełnionych, stos popryskanych baniek ułudy, echo rozczarowania i... nowych nadziei promyki.

Bo życie nie zamiera, nie stoi w miejscu. Nowy Rok idzie lotnym krokiem — i niesie nowe zadania, nowe trudy; budzi nowe siły, zapala nowe nadzieje. Mimo doznanych rozczarowań wierzymy w lepszą przyszłość i znów ochotniej garniemy się do pracy. Umarł stary rok: niech żyje nowy trud!

Nie pesymizm, nie zniechęcenie i apatya są dźwigniami życia, ale optymizm, ale wiara i nadz... ale ochotna przeds... do czynu. Oto motory ... dobrobytu jednostek i s...

Oby ... brakło nam tych oży...

Po ... Czytelnikom swoim ... na Nowy Rok. Ro... wnictwa ufamy, że ... cej nas z Czytel... dziej i dziennik... jaciół.

Rok ... przedsięwzięc... formy społecz...

Spr... rość, sprawa ... ówne dla najsze... żenia problemat... amentarnego. ... rząd, nakładają... aby przez nie ... a-ju zaś spra... kowie, k... m Krakowe... czekają z...

Rok ... dania. W... bezstro... tyjnemi, ... spełni... wnictwa ... ników.

Kons...

... uniemożliwiającej obstrukcyę — ... wszystkich szczerych zwolenników „parlamentu ludowego" — a ludności, czekającej od paru lat wielkich reform społecznych, zwiastowało jutrzenkę nowego dnia, nowej ery wydatnej pracy parlamentarnej.

Posłom też, którzy jako „wybrańcy powszechnego głosowania", pragnęli pożyteczną pracą odwdzięczyć się ludowi za zaufanie, zmiana regulaminu Izby przyniosła otuchę i uspokojenie, uwalniając ich z jednej strony od zmory bezowocnych nudów w parlamencie w czasie koncertu obstrukcyjnego, z drugiej strony od upokarzających pogróżek rządu: rozwiązania parlamentu.

W dokonaniu tej nadzwyczajnej, a zgoła niespodziewanej zmiany w parlamencie, „lwia część" zasługi przypada prezesowi Koła, drowi Głąbińskiemu, oraz całemu Kołu polskiemu, które stanowczem i energicznem oświadczeniem się za wnioskami Kreka i Kramarza w dniu 17 grudnia wpłynęło niezaprzeczenie decydująco na chrześcijańsko społeczne stronnictwo, że poświęcając niemiecką „Gemeinbürgschaft", oświadczyło się również za usunięciem obstrukcyi.

Wobec tego zdawałoby się, że przedewszystkiem w społeczeństwie polskiem, z przeprowadzenia tej reformy w parlamencie zapanuje powszechne zadowolenie i uznanie dla pracy prezesa i stanowiska, zajętego przez większość Koła polskiego.

Niestety — tak nie jest! Partyjna zawiść oraz zawiedzione osobiste ambicye szukają plam na słońcu i podnoszą rozmaite zarzuty, aby nietylko umniejszyć zasługi prezesa, ale na całe Koło polskie, jakoby „wyłącznie" przez narodową demokracyę kierowane, rzucić cień zaniedbania interesów narodowych.

A więc jedni twierdzą, że tak zwana po dziennikarsku: „akcya dra Głąbińskiego", czyli jego prowadzone od sierpnia do ostatniej chwili starania około uruchomienia parlamentu, skończyły się fiaskiem, a uzdrowienie parlamentu było wyłączną zasługą wniosku „Kreka i Kramarza".

Inni w: „ugodzie polsko ruskiej" co do rozdziału subwencyi rządowej za traktaty handlowe widzą „wywłaszczenie" Sejmu z jego praw i narażenie na szwank interesów narodowych.

Inni wreszcie ubolewają nad osłabieniem „solidarności" Koła polskiego, które się objawiło przy głosowaniu nad traktatami handlowymi.

W jednem tylko wszyscy ci krytycy są zgodni i jednomyślni, mianowicie, że za wszystkie te winy czy błędy odpowiadać ma: „dr Głąbiński, jako prezes Koła i stronnictwo narodowo-demokratyczne".

Nie mam zamiaru, ani potrzeby bronić, czy to prezesa Koła polskiego, czy stronnictwa narodowo-demokratycznego, lecz chodzi mi o prawdę i zapobieżenie rozmyślnemu bałamuceniu społeczności.

Potrzeba nareszcie odsłonić zakulisową robotę pewnych stronnictw i osób, które od chwili tak zwanej: „demokratyzacyi" Koła polskiego nieustannie zdają się



Straszna walka. (Patrz „Ze świata").

Niespodzianka Sylwestrowej nocy.

Cudna to była noc sylwestrowa dla nas temu właśnie lat dziesięć. Cudna i jaka pamiętna...

Jeżeli powiadam „dla nas", to myślę o mnie i o mojej złotowłosej Jadwisi najukochańszej, jak się to mówi stylem listów małżeńskich, o żonie...

Ileż to ja się nakolędowałem o jej tłuściuchną (dziś zwłaszcza mogę to powiedzieć otwarcie) rączkę do jej starego dziadzia Hilarego i zawsze nic i nic...

Dziadzio Hilary, zacząwszy od samego imienia, a skończywszy na nosach swoich butów, które były stale i nieskazitelnie czworoboczne jako też stylem „łopatowatym" uformowane, był w każdym calu ekscentryczny i dziwaczny. Stylowy „dziadzio", którego można było żywcem wsadzić do szlacheckiej komedyi z przed roku sześćdziesiątego...

Straszny dziadzio wiedział o tem i to mu pochlebiało. Każdy, kto stanął i z podziwem się zapatrzył na wysoką „czapę", którą nakładał na głowę, na kraciastą chustkę przeraźliwie czerwoną, którą ocierał z hałasem nos potężny, lub też na olbrzymie wąsy sumia, które naumyślnie, choć niby przypadkowo, zeswał na dół, mógł być pewnym, że go chwycił za serce...

Toteż ja go chwytałem wciąż „en mode" za to serce, ale tłuściuchnej rączki panny Jadwisi z jej czterema dołeczkami (tej rączki...) jakoś zachwycić nie mogłem.

— Tylko nie tak gorąco mości dzieju, tylko cierpliwie.. Wy to zaraz wszystko nowomodnie: frak na grzbiet, bukiet w garść, zawrócić oczyma i dawaj mu pannę... Za pozwoleniem... Czekać, zdobywać, przeszkody brać, to rozumiem... Ci młodzi... Strach... Żadnego poszanowania dla tradycyi, żadnej zamaszystości, wszystko na nową modę, szast, prast... Et...

Dziadzio sapował w tem miejscu po szlachecku i odchodził, pozostawiając mnie rozżalonego do całej tradycyi, jej przeszkód, tortur i t. d... Ale, że Jadwisia ujarzmiła mi serce swą łapką mięciuchną, a dziadzio rozum piękną kamieniczką, którą Jadwisia miał „spadkobrać", więc trzeba było westchnienia tłumić, apetyt na łapkę z kamienicą gasić i cierpieć dla tradycyi.

Aż wreszcie przyszedł wieczór sylwestrowy...

Był w powietrzu uroczysty nastrój i oczekiwanie czegoś niezwykłego, czegoś dla wszystkich przełomowego...

Musiała to zauważyć nawet Jadwisia, gdyż miała minę rozpieszczonego dziecka, które coś podsłuchało, czegoś się domyśla, coś wie, ale... nie powie...

Wreszcie weszła Maryanna, factotum gospodarstwa domowego dziadzia i zaanonsowała z nadzwyczajną powagą:

— Już można proszę państwa do kolacyi...

Przeszliśmy do jadalnego pokoju i zaczęła się pamiętna kolacya... Prócz nas trojga jawił się znowu natrętnie ktoś czwarty: nastrój...

Przewijał się między potrawami, które odchodziły prawie nieuszkodzone, kładł się zmarszczkami niezwykłego zamyślenia na poważnem czole dziadzia, szonrował dziwnie zmysłowe i apetyczne usteczka Jadwisi, raz nawet wytrącił cały półmisek kompotu z rąk Maryanny, tak, że ten spadł na ziemię i stłukł się, co jednak bynajmniej nie wytrąciło z kontemplacyjnej powagi dziadzia. Popatrzył tylko uważnie w tę stronę na chwilę i mruknął więcej do siebie niż do Maryanny:

— Niech się tłucze zdrowo w tym starym roku, byle na nowym nic się nie tłukło, ale raźnie, jak Bóg przykazał, kupy się trzymało...

Co do mnie, miałem podczas tego wszystkiego minę śledzia pocztowego, którego obok bakalii położono, ale go od nich szkłem odgrodzono.

Tymczasem zbliżała się nieubłaganie godzina dwunasta. Jeszcze minut kilka tylko brakowało...

Naraz dziadzio powstał i rzuciwszy pod moim adresem:

— Młodzieńcze! Miej odwagę i zbierz przytomność umysłu...

Podszedł do lampy i ją... zagasił...

Nastała ciemność..

Nastrój sylwestrowy dobiegł zenitu i tak się wyprężył, że zdawał się, co najmniej, chcieć wydusić pomarznięte szyby i tamtędy wybiec na cichy ogród, kamienicę otaczający...

Uczułem tylko, że łapka Jadwisi, błądząc w ciemności, natknęła się na moją dłoń i ku niej się z wielką ufnością przytuliła, jakby mi dodając odwagi..

Wtem... zegar zaczął wpierw syczeć i zgrzytać... potem kukułka trzepotać hałaśliwie skrzydełkiem drewnianem, wreszcie ciemność pokoju wypełniło dwanaście miarowych i fatalistycznych kukań.

Wówczas do pokoju weszła Maryanna, trzymająca w jednem ręku kandelabr duży, srebrny, płonący, a w drugiej flaszkę omszałego węgrzyna i trzy smukłe, kryształowe puchary.

Jeden z nich ująwszy w swą ... dłoń, dziadzio Hilary powstał, uroczyście odchrząknął i w te odezwał się słowa:

— Cześć niech będzie i glorya temu Nowemu Ro...

dążyć ty[illegible] tego, aby demokratycznemu przewodnictwu Koła polskiego rzucać kłody pod nogi — i wykazywać jego jakoby „nieudolność“.

Przypatrując się jako pilny obserwator zbliska tej „niepięknej“ robocie, wypowiem moje zdanie otwarcie i poddam je pod sąd społeczeństwa polskiego.

Zarzuty powyżej przytoczone powtarzają *unisono:* „Czas“, „Gazeta Narodowa“, „Głos Narodu“ — („Nowa Reforma“, straciwszy od czasu wyboru samborskiego równowagę i zmysł oryentacyjny, znalazła się w tem towarzystwie, jak Piłat w *Credo*).

Już samo to wskazuje, że pokrewne duchy porozumiały się, może instynktownie, aby prowadzić dalej konspiracyjną robotę — przeciw demokracyi.

Powiadam prowadzić: „dalej“ — albowiem te ataki przeciw pierwszemu, demokratycznemu prezesowi Koła i narodowej demokracyi, rozpoczęły się z chwilą wyboru na prezesa dra Głąbińskiego — obecne zarzuty, powtarzane pomimo wyjaśnień na zebraniu w ratuszu lwowskim, są tylko dalszym ciągiem — kampanii, rozpoczętej w swoim czasie za pośrednictwem p. Stapińskiego.

Człowiek ten, który niedawno rzucał konserwatystom brutalnie w oczy słowami: „skończyło się wasze panowanie!“ — stał się, dziwną ironią losu, narzędziem ich w celu odzyskania utraconego przewodnictwa na posterunku wiedeńskim.

Konserwatyści bowiem, którzy w swoim czasie „autorytet“ prezesa Koła polskiego i „solidarność“ tegoż Koła podnosili do znaczenia „dogmatu politycznego“ nie mogli oczywiście sami obalać obydwóch tych zasad, więc posługiwali się panem Stapińskim.

Żaden z byłych konserwatywnych prezesów Koła polskiego nie był nigdy w tak ohydny i bezpodstawny sposób napadany i poniewierany, jak dr Głąbiński przez p. Stapińskiego i jego „Gazetę powszechną“. Nigdy też solidarność Koła polskiego nie była tak lekkomyślnie i bez dostatecznego powodu łamaną, jak to czynił p. Stapiński ze swoimi mamelukami. A przecie żaden konserwatywny dziennik nie stanął w obronie zasad autorytetu prezesa i solidarności Koła.

Mogę coś o tem powiedzieć. Pamiętam bowiem, jakie gromy sypały się ze szpalt pism konserwatywnych na mnie, gdy kiedykolwiek, choćby w sposób najbardziej rzeczowy, pozwoliłem sobie krytykować któregokolwiek z dawnych prezesów, lub powątpiewać o nieomylności dogmatu: solidarności Koła...

Lecz wobec ataków na demokratycznego prezesa Koła i wobec naruszenia solidarności przez ludowców, nie tylko milczały pisma konserwatywne. Gdy w Kole polskiem chciano w sposób energiczniejszy wystąpić przeciw wybrykom ludowców — zawsze stawali w obronie p. Stapińskiego w pierwszym rzędzie konserwatywni członkowie Koła!...

Stało się jednak, że mimo tych napaści prezes Koła polskiego, dr Głąbiński, swoją uprzejmością, zacnością charakteru i niewyczerpaną cierpliwością, potrafił sobie zjednać zaufanie stronnictw, które jednomyślnie powierzyły mu trudną rolę pośrednika pomiędzy dwoma walczącymi ze sobą obozami.

Trudno było zaprzeczyć faktowi, że dr Głąbiński cieszy się szacunkiem i zaufaniem całego parlamentu — wi[illegible] chwilowo musiał i p[illegible] S[illegible]ski hamować [illegible] Koła, a poprzestawał na komedyanckim manifestowaniu swej „słowiańskości“. (Za 300 tysięcy z banków czeskich).

Dopiero, gdy po doprowadzeniu do skutku szczegółowych układów pomiędzy Unią słowiańską a Niemcami i rządem — wybuchła niespodziewanie ostatnia obstrukcya agraryuszów czeskich, p. Stapiński napisał zjadliwie: „dr Głąbiński umie tylko mówić, a nie działać“ — a następnie uzdrowienie parlamentu przypisywał wyłącznie wnioskom Kreka—Kramarza, czyli Unii słowiańskiej.

Tymczasem tak nie jest. W Kole polskiem podnoszono często z naciskiem, że do uzdrowienia parlamentu konieczną jest reforma regulaminu Izby. W myśl tego, prezes dr Głąbiński, w mowie swej przy pierwszem czytaniu prowizoryum budżetowego, położył nacisk na to, że parlament, jeżeli chce żyć, musi się zdobyć na reformę regulaminu — a przedtem w swych rokowaniach ze stronnictwami nakłaniał do tej zmiany jako jedynego środka, który może zapewnić trwałe uruchomienie parlamentu.

Unia słowiańska tedy może tylko to jedno sobie przypisywać, że prawdziwie teatralnem: „deus ex machina“, wprowadzając wniosek „Kreka—Kramarza“ na porządek obrad Izby — wydobyła się z matni, w którą się zaplątała sama i zdobyła pozory, że nie jest zwyciężoną, ale zwycięską.

Lecz w chwili, gdy Unia słowiańska postawiła ten wniosek, wiedziała już, że skutkiem zabiegów prezesa Koła polskiego ma zapewnioną rekonstrukcyę gabinetu, oraz trzy ministeryalne teki: dwie dla Czechów, a jedną dla Słoweńca — nie trudno więc jej było wyrzec się środka obstrukcyi, a chciała ubezpieczyć te zdobycze, wytrącając równocześnie broń obstrukcyi z rąk Niemców.

Nie należy też zapominać, że gdyby nie pośrednictwo prezesa Koła polskiego i jego kilkumiesięczne starania około zbliżenia do siebie Niemców i Czechów, oraz Unii słowiańskiej i hr. Bienertha, nie byłoby może wogóle przyszło do zwołania parlamentu w listopadzie, a już z pewnością nie doszłoby do pierwszego czytania prowizoryum budżetowego, lecz parlament byłby niezawodnie uległ swemu losowi tj. albo zamknięciu albo rozwiązaniu.

Lecz zasług prezesa dra Głąbińskiego i całego Koła w uruchomieniu parlamentu w ogólności się nie zaprzecza, lecz „dyskretnie“ o nich się nie mówi, ani nie pisze w konserwatywnych dziennikach. Za to z uporem powtarza się o dwu grzechach: ugodzie polsko-ruskiej i naruszeniu solidarności Koła. Czy i czyja w tem jest wina, będę się starał wykazać w następnych artykułach. *Ks. Stanisław Stojałowski.*

Winszunki noworoczne.

Z zwyczajem składania życzeń w dzień noworoczny łączył się w dziejach dawnej Polski zwyczaj wzajemnego obdarzania się podarunkiem, zwanym kolędą. Kolędę taką otrzymywały zwłaszcza dzieci od rodziców i dworzanie od swych panów.

Za Stanisława Augusta znikł zwyczaj obdarzania się podarkami, natomiast składano sobie życzenia biletami wizytowymi. Zwyczaj ten rozpowszechnił się naprzód w Warszawie, gdzie wyrabiano bilety z grubego glansowanego papieru.

Bilety ówczesne różniły się od obecnych naprzód tem, że były szersze, a nadto często miały ramki lub nawet odbity jaki drzeworyt.

Posłowie Sejmu czteroletniego używają biletów, na których własnoręcznie wypisywali nazwisko bez imienia [illegible] mieli bilety drukowane a część z nich uważało za stosowne mieć bilety w języku francuskim.

Później obok biletów wizytowych pojawiły się karty z umyślnym napisem i symboliczną winietą.

Dawanie kolęd czyli „napiwków“ noworocznych utrzymało się jednak po dziś dzień w zwyczaju. Już w pamiętnikach Michałowskiego znajdujemy taką wzmiankę:

„Dużo kosztuje znaleźć s[illegible] w dzień Nowego Roku w stolicy. Gdzie się [illegible] obrócisz, każdy ci winszuje a na rękę pat[illegible] żaden magnat, ale szlachcic chudopachol[illegible]ko kilkunastu dukatami wykupić się od [illegible]wań zdoła“.

Poza temi „napiw[illegible]szowaniami“, wielu naszym poetom [illegible] temat do kreślenia mniej lub [illegible] utworów. I Mickiewicz n[illegible]wy Rok“ zaczynający się:

Skonał rok stary; [illegible]
Fenike nowy; już [illegible]
Świat go cały nad[illegible]
Czegóż w tym no[illegible]bie?

W dowcipnej [illegible] noworoczne przed paru d[illegible]zimierz Piąskowski, dosko[illegible]ki:

W Nowego Roku [illegible]
Życzę wam tedy cz[illegible]
Żebyście mieli tros[illegible]
Gdzie mieścić [illegible]nkuty.
By was ścigali zło[illegible]
Doktorzy — [illegible]
Byście rok cały wi[illegible]
Bez komornik[illegible]
By wam rzadkości[illegible]
Fałszywi — in[illegible]iele.
By żaden z was ni[illegible]
Na umartwien[illegible]
Ale, żebyście byli [illegible]
Śmiechu, cz[illegible]

Pan[illegible]lu.

Na we[illegible] zapadła nareszcie [illegible]amy grunwaldzkie[illegible]wdzie więkaności[illegible] Rondel p. St[illegible]anoramy.

Spr[illegible]ie wielkiego [illegible]. Obrazem ty[illegible] poprzedzając[illegible]

N[illegible]dca Dąbrow[illegible]ych komitetów [illegible]nia barbakanu [illegible] przedstawił wnio[illegible]mniejszości prze[illegible]

[illegible]wski, któ[illegible] ry[illegible]potrzebnie tr[illegible]o sprawa p[illegible]traktować. [illegible]nie uszko[illegible]ie stoi na [illegible]rodowym i [illegible]ak można [illegible]? Pano[illegible]ęc oddać [illegible] żadnymi [illegible]dca Stan. [illegible]ów była [illegible] wprost przeciw p. Styce jako artyście, nazywając jego panoramy marnotami artystycznemi, a p. Stykę pyszałkiem i samochwałcą. Mowca wzywał, by Rada nie oddawała Rondla p. *Styce*.

Za oddaniem Rondla przemawiali dalej pp.: Dębicki, Bujwid, Kosobucki i Petelenz. Dowcipnie chciał zakończyć dyskusyę radca Staniszewski, proponując, aby prezydent rozstrzygnął całą sprawę, gdyż Rondel należy do budynków miejskich, którymi rozporządza prezydyum według własnego uznania. Prezydent Leo zrzekł się jednak tej przyjemności rozstrzygania, oświadczając, że oddanie Rondla nie jest sprawą administracyjną.

Wreszcie przystąpiono do głosowania, które się odbyło, na wniosek radcy Miedniaka, imiennie.

Za udzieleniem barbakanu głosowali radni: Beringer, Bialik, Birnbaum, Bujwid, Dattner, Dąbrowski, Dębicki, Epstein, Federowicz, Gertler, Hałatkiewicz, Jarra, Konopiński, Kosobucki, Lustgarten, Maciołowski, Maysels, Miedniak, Nowak Stanisław, Petelenz, Rosenblatt, Sołtysik, Starzewski, Turski, Wolny.

Przeciw udzieleniu głosowali: Bandrowski, Bobilewicz, Doboszyński, Domański, Fierich, Godzicki, Jaworski, Jawornicki, Klemensiewicz, Koy, Maywald, Nowak Julian, Pareński, Ponikło, Perębski, Ritterman, Schwarz, Staniszewski, Suski, Szarski, Tilles, Wassung, Wodzicki.

Prezydent ogłosił, że Rada oświadczyła się 25 głosami przeciw 23 za udzieleniem barbakanu.

* * *

Tak skończyła się afera panoramowa, której niepotrzebnie nadano taki rozgłos. Sprytny artystyczny businessman p. Styka, który już i Węgrom malował patryotyczną panoramę, przeprowadził pomyślnie swe zamiary.

Będziemy więc mieli w Barbakanie panoramę. Nie stało się nic złego, tak jakby nie było nic złego, gdyby panorama stanęła gdzieindziej! Dobrze, że się ta afera nareszcie skończyła.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Co słychać w mieście?

Fejleton „Nowin“. W ciągu 8—10 dni po Nowym Roku zakończona zostanie interesująca powieść „Czarodziejski samochód“, poczem zaraz rozpocznie się druk **nowych powieści** *„Walc dyabelski“*, *„Niewolnicy miłości“* i powieści fantastycznej „W roku 1950“, które niewątpliwie zaciekawią Szanownych Czytelników.

Konkurs łamigłówki. Przypominamy, że z dniem 10 go stycznia upływa termin do nadsyłania rozwiązań gwiazdkowych łamigłówek. Wyznaczonych jest nagród 5 w pieniądzach, 25 w cennych książkach. Dnia 10-go stycznia ogłosimy nazwiska osób, które nadesłały trafne rozwiązania, a w N-rze sobotnim z 15 stycznia ogłoszony będzie rezultat losowania nagród.

Każdy abonent, który wprost w administracyi „Nowin“ uiści całoroczną prenumeratę, otrzyma **bezpłatnie i franko** kalendarz powieściowy Wojnara. Prenumerata roczna wynosi 18 koron. (Prenumerata miesięczna 1 k. 50 h. już z dostawą do domu).

Administracya „Nowin“ mieści się w kamienicy na rogu Rynku gł. i ul. Wiślnej, naprzeciw sklepu p. Rajala.

Przybywanie dnia postępuje coraz szybciej. Przy zakończeniu starego roku długość dnia wynosiła 8 godzin i 4 minuty; to znaczy, że w porównaniu z najkrótszym, wynoszącym 8 godzin, przybyło dnia o 4 minuty, czyli według wyrażenia ludowego „o barani skok na nowy rok“. Od trzech króli zacznie przybywać po 2 nawet 3 minuty dziennie, tak, że z końcem stycznia długość dnia wynosić już będzie 9 godzin 13 minut.

Z teatru miejskiego. „Wielki Fryderyk“ wzbudził w Krakowie tak wielkie zainteresowanie, że wszystkie bez wyjątku bilety rozebrano już w czwartek i w dzień przedstawienia kasa nie była czynna. Ze względu na to wyjątkowe zainteresowanie, sztuka p. Nowaczyńskiego grana będzie codzień bez przerwy, aż do środy przyszłego tygodnia.

W dniu jutrzejszym daje teatr miejski dwa przedstawienia: o godz. 3 po południu ukaże się „Betleem polskie“ Rydla. W niedzielę po południu: „Kopciuszek“.

Z teatru ludowego. Dziś na zakończenie starego roku wesoły wieczór z nader urozmaiconym programem. Atrakcyą wieczoru będą śpiewy pp.: Zielińskiej, Poleńskiego i Turskiego. Prócz tego przy współudziale całego personalu odegrane będą dwie komedyjki: „Wyprawa ślubna“ i „Nowy Rok“.

W sobotę wieczór i w niedzielę po południu dany będzie „Kościuszko pod Racławicami“. Grają: E. Rygier, J. Rygier, Poleński, Turski, Jarniński, Szarkowski, Gawlikowska, Gajewska i i. W sobotę po południu „Szopka krakowska“ i „Nowy Rok“, a w niedzielę wieczorem grane z wielkiem powodzeniem od dłuższego czasu „Dzwony z Corneville“, z p. Belkem w roli Margrabiego i p. Sobolówną, w roli Germany. W akcie 4 odtańczą „Pas de ruban“ Wanda i S[illegible] Sachsowie. Ze sztuki „Opowieść Imci Pana [illegible] Klemensa Bąkowskiego, odbywają się codziennie [illegible] [illegible] artysta p. Wierciak maluje dekoracye, przedstawiające stylowe wnętrza komnat z XVII wieku.

Wybory do komisyi podatkowej. W ostatnich trzech dniach odbywały się wybory uzupełniające do komisyi szacunkowej podatku osobisto dochodowego z okręgu powiatu krakowskiego. — Z I. Koła zostali wybrani pp.: R. Petersein, właściciel fabryki, zastępca Wł. hr. Mycielski, właściciel dóbr; z II. Koła pp.: A. Rosenzweig, propinator z Nowej Wsi Narodowej i M. Amster propinator z Krowodrzy, zastępcą N. Keh, zarządca propinacyi z Półwsia Zwierzynieckiego; z III. Koła, gdzie na 1390 uprawnionych głosowało 482, wybrani zostali pp.: R. Stiller, właściciel realności w Krowodrzy i p. J. Madej, właściciel realności w Liszkach.

Ciągnienie loteryi T. S. L. Wczoraj odbyło się ciągnienie loteryi T. S. L. Główna wygrana wartości 10.000 kor. (garnitur brylantowy) padła na L. 141.926. Druga wygrana wartości 3.000 koron (mały garnitur brylantowy) padła na L. 104.006. Obraz Jacka Malczewskiego „Ellenai“ padł na L. 130.878, obraz J. Malczewskiego „Głowa Eumenidy“ na L. 106.413. — Dwa obrazy Kuczborskiego „Brzozy po deszczu“ i „Galary na Wiśle“ na L. 194 779. — Wygrane wartości 100 koron padły na liczby: 5519, 7249, 14.496, 26.640, 31.416, 34 245, 34.703, 38 895, 41 519, 65 557, 67.844, 71.742, 72.765, 77.312, 77.781, 79.294, 83 569, 87.053, 88.381, 101.899, 113 592, 117.689, 118.790, 119.261, 119.765, 119.851, 120.892, 122.834, 131.568, 133 025, 144 834, 154.495, 160.468, 161.843, 165.058, 168 762, 174 294, 174.308, 176.249, 181.807, 184.891, 185 519, 193.762, 196.433, 196.826.

Główny los loteryi fantowej L. 141.926 znajdował się w rękach dra Lipy Frenkla, adwokata krajowego w Kosowie. Dr Frenkel jednak losu nie przyjął i zwrócił go Zarządowi Głównemu T. S. L. z notatką „nie przyjmuję“. Tym sposobem główna wygrana pozostała w Towarzystwie Szkoły Ludowej.

Z Resursy urzędniczej. W niedzielę dnia 2 stycznia odbędzie się wspólny opłatek. Początek o godz. 8 wieczór. Udział 2 korony od osoby. Zapisywać się należy jak najrychlej, a najdalej do 1 stycznia do godz. 9 wieczór.

---

kowi, który oto jeszcze moje stare oczy oglądają. Starym już i nie wiem, czy drugi oglądać będą... Kto wie, co tam za górą! Wprzód jednak chcę być spokojny o moje kochane skarby, wprzód chcę złożyć je w jakieś godne ręce. Ale do tego trzeba ufności, a tę daje tylko próba... Przeto młodzieńcze obmyśliłem ci trzy zagadnienia — jeśli je zwycięsko rozwikłasz — Jadwisia, o którą tak gorąco wciąż prosisz, będzie twoją!

Czułem, że mi oddech zapiera od wysokości koturnu, na którym stał w tej chwili dziadziś Hilary, ten zaś tymczasem uroczyście stał i pytał:

— Czem się różni niewiasta od mężczyzny?

Pomyślałem chwilę i ten krótki przebłysk myśli wystarczył mi, aby żywcem okraść Piotra Altenberga i odpowiedzieć jego słowami:

— Miłością mężczyzny jest świat, zaś światem dla kobiety jest miłość!..

— Pięknie pomyślane — zawyrokował dziadzio — teraz drugie zagadnienie:

— Co jest dla mnie i dla was najdroższego w tym pokoju?

Owionął mnie w tej chwili pożogą liryzm i odrzekłem sentymentalnie:

— Twe serce, Panie, bo ono mieści w sobie tradycye przeszłości, Twoje nadzieje, jakie pokładasz w przyszłości w nas...

— Równie pięknie — zadecydował sędziwy inkwizytor, a mnie oddechu i odwagi zaczęło powoli przybywać.

— No a teraz jeszcze trzecie zadanie, najtrudniejsze, ale wypełnione być musi... Masz mi przynieść do minut dziesięciu coś czego niema w tym pokoju, ani w całym domu, ale gdzieś na dworze, a bez czego się w żaden sposób nie obejdziemy.

Zatknęło mnie znowu w przełyku, mimo to powstałem z potulną rezygnacyą i skierowałem się ku wyjściu.

— Podam mu czapkę przynajmniej na drogę — rzuciła pospiesznie Jadwisia i pobiegła za mną, aby mi drzwi otworzyć do sieni i trochę poświecić.

Podchodząc zaś nieznacznie do mnie szepnęła:

— Ostatni kasztan... gałęzie z prawej... pakiet... trzy guzy.

Wybiegłem dumny i w dwie minuty później uszczęśliwiony przydźwigałem ogromny, ale dziwnie przytem lekki pakiet do pokoju.

Na twarzy dziadzia odmalowało się bezgraniczne zdziwienie. Nie tając go, rozkazał krótko, po napoleońsku:

— Rozpakujcie!

Zaczęło się przeszukiwanie pudła. Było ich przynajmniej piętnaście, jedno w drugie, coraz mniejsze.. poskładane i bibułkami poobwijane. Wreszcie domacaliśmy się z Jadwisią małego safianowego, ślicznego etui.

Były w niem dwa śliczniutkie pierścionki.

Takie to było wymowne.

Hrymnąłem na kolana przed dziadzią Hilarym, Jadwisia przykucnęła obok mnie, a dziadzio Hilary z wysokości swych koturnów i tradycyi nas błogosławił.

Taka była niespodzianka Sylwestrowej nocy, temu właśnie lat dziesięć...

O usunięcie laboratoryum artyleryi z Grzegórzek. Przed porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej zabrał głos r. m. Korngold i postawił wniosek nagły, domagający się najrychlejszego usunięcia laboratoryum artyleryi w Grzegórzkach. Prezydent odpowiedział, że gmina poczyniła kroki o usunięcie prochowni z Woli Duchackiej i laboratoryum z Grzegórzek. Gdyby się sprawa przeciągała, prezydent poczyni dalsze kroki.

Polski Związek kat. uczniów rękodzieln. odegra w Nowy Rok, następnie w niedzielę 2 stycznia, w domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza Jasełka w trzech odsłonach, które zakończy hołd narodu „Królowej Korony Polskiej“. Początek o godz. pół do 5-tej po południu.

Wieczorem d. 2 stycznia w Czytelni Związku przy ul. Szczepańskiej l. 11 odbędzie się odczyt p. t. „Rzym i jego pamiątki“.

Zgromadzenie stróżów kamienicznych w Podgórzu odbyło się wczoraj pod przew. prezesa p. Capa. Przedmiotem dyskusyi były opłakane stosunki, w jakich żyją stróże. Uchwalono odpowiednie rezolucye. — Wreszcie prezes złożył obecnym życzenia Nowego Roku i na tem zakończyło się zebranie.

Bal kucharzy grupujących się w Stowarzyszeniu „Własna Pomoc“ odbędzie się we wtorek dnia 11 stycznia 1910 r. w salach Klubu pocztowego. Początek o godz. 10 wieczór.

Ze statystyki policyjnej. Jak wykazuje statystyka aresztowanych w Krakowie za rok ubiegły, mieściło się w aresztach policyjnych o 2400 osób więcej, niż w roku 1908.

Do trójki włamywaczy Koczura, Króla i Kotlarza, których aresztowano przedwczoraj, przybywa jeszcze 21-letni Franciszek Kokoszka, ich wspólnik ujęty wczoraj przez policyę. Rzeczy, skradzione u pp. Hersteinów (nie Epsteinów, jak mylnie wczoraj podano) przy ul. Skawińskiej l. 13, przechowywał u siebie w mieszkaniu wyrobnik Józef Wójcikowski, którego za paserstwo również aresztowano.

Na kradzieży chodników z klatki schodowej domu przy ul. Dunajewskiego pod l. 1 schwytano wczoraj w południe Maryę Lubaczową. Ponieważ aresztowana stawiała opór policyantowi, przewieziono ją dorożką „pod telegraf“.

Wybredny złodziej. Dzisiejszej nocy aresztował żołnierz policyjny niebezpiecznego złodzieja, 22 letniego Stanisława Kluskę z Mogilan. Włamał się on do miejskiej hali z jatkami na Nowym placu (na Kazimierzu), gdzie otworzył 3 sklepy wytrychami: ze sklepu Danglowicza skradł 10 tucznych, zabitych gęsi i worek pierza, razem wartości 106 koron; z kramu Bajli Szermanowej zabrał 1 gęś i kilkadziesiąt halerzy z lady; otworzył również sklep Lockera, ale nic z niego nie wziął, gdyż znalazł tylko mięso wołowe, a Kluska, jako wybredny złodziej, poszukiwał cenniejszego towaru. [illegible] chwili, gdy uchodził z łupem, przytrzymał go po[illegible]nt. — Przed kilku tygodniami w tensam sposób [illegible]dziono parę kramów na placu Nowym. O kradzież [illegible] podejrzany Kluska. Aresztowano go, ale w [illegible]wodów skazano go w drodze sądowej tylko na niedozwolony pobyt w Krakowie na trzy tygodnie aresztu. W dzień po wypuszczeniu z kozy Kluska dokonał włamania. Nasuwa się więc przypuszczenie, że również poprzednich włamań dopuścił się Kluska. W tej sprawie zarządzono dochodzenie.

Zmarli. Gustaw Ulreich, zmarł w Krakowie, w 49 roku życia.

W Piątek dnia 31 Grudnia 1909 roku
po raz pierwszy:

WIELKI FRYDERYK

sztuka w 6 odsłonach Adolfa Nowaczyńskiego.

OSOBY:

Fryderyk II.	L. Solski.
Fryderyk Wilhelm, tegoż bratanek, następca tronu	J. Sosnowski.
Książe biskup warmijski Krasicki	W. Sobiesław.
Von Zieten Hans J., generał-major huzarów czarnych	A. Siemaszko.
Von Hertzberg-Ewald, minister z generalnego dyrektoryum	J. Mielnicki.
Von Bismark Schönhausen A. W., minister z gener. dyrektoryum	J. Węgrzyn.
Von Bohdich, generał-adjutant a la suite J. Król. Mości	W. Szymborski.
Von Bischofswerder, generał-adjutant Księcia Prus	M. Węgrzyn.
Pani Generałowa Skórzewska	St. Wysocka.
Von Lucchesini Girolamo, markiz i literat	St. Stanisławski.
Von Krasicki Tadeusz, graf, sekond-leutenant gardes du corps Nr 1	J. Leszczyński.
Von Zieten, Chrystyan Ludwik, graf, kornet huzarów imienia H! I. von Zieten	W. Kosiński.
Johann Ernst Gockowsky, fabriquante i patriota	M. Jednowski.
Justyna Gockowsky } jego córki	J. Janiczówna.
Kunegunda Gockowsky } jego córki	W. Jarszewska.
Mowiński Michał, sekretarz, lektor i kamerdyner X. Biskupa	L. Stępowski.

Rzecz dzieje się w Chateau Sanssouci koło Potsdamu pod Berlinem już po r. 1780.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota popoł.: „Betleem polskie“.
Sobota wiecz.: „Wielki Fryderyk“.
Niedziela popoł.: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Wielki Fryderyk“.
Poniedziałek: „Wielki Fryderyk“.
Wtorek: „Wielki Fryderyk“.
Sroda: „Wielki Fryderyk“.
Czwartek popoł.: „Judyta“ (ceny zniżone do połowy).
Czwartek wiecz.: „Wieczór trzech króli“.

Repertuar teatru ludowego:

Piątek: Wieczór sylwestrowy.
Sobota pop.: „Szopka krakowska“.
Sobota wiecz.: „Kościuszko pod Racławicami“.
Niedziela pop.: „Kościuszko pod Racławicami“.
Niedziela wiecz.: „Dzwony z Corneville“.
Poniedziałek: „Szopka krakowska“ i „Nowy Rok“.
Wtorek: „Ciotka Karola“.
Sroda: „Kościuszko pod Racławicami“.
Codziennie, oprócz niedzieli, o godz 5 pop Kinematograf

Przesilenie na Węgrzech

Korona nie ustępuje.— Stan „exlex na Węgrzech. Niezłomny Justh zbiera „obóz przeciw Wiedniowi“.

Trudności, stojące w drodze utworzeniu gabinetu, opartego o większość, zdają się nie do usunięcia. Misya Lukacsa, który chciał Justha zjednać dla swego programu, nie powiodła się. — Justh obstaje przy rozdziale bankowym — a na to cesarz absolutnie się nie godzi. Lukacs będzie zapewne próbował utworzyć gabinet przejściowy, nieparlamentarny, albo ustąpi miejsca Khuen-Hedervaryemu, który spróbuje znaleźć jakieś wyjście z trudnej sytuacyi.

Justh był wczoraj powołany na audyencyę do cesarza. O tej audyencyi donoszą:

Wiedeń. Cesarz przyjął Justha łaskawie i omawiał warunki, pod jakiemi przesilenie mogłoby być zażegnane. Cesarz powiedział jednak, że jak przedtem, tak i teraz za nader korzystną uważa gospodarczą wspólność, a także wspólność banku w interesie i Węgier i Austryi.

Justh zreasumował swe stanowisko w sprawie bankowej, jak słychać, w następujący sposób: My, tj. partya z 1848 i partya niezawisłości pragniemy utworzenia banku samodzielnego i nie możemy sobie wyobrazić rozwiązania bez faktycznego i z konkretnym terminem związanego utworzenia banku samodzielnego.

Monarcha uznał tę szczerość, ale zaznaczył, że w kwestyi bankowej z dotychczasowego stanowiska nie ustąpi.

Budapeszt. Justh wczoraj w klubie stronnictwa niezawisłości wyraził się o rezultacie swojej audyencyi jak następuje: Jest rzeczą ubolewania godną, że powróciłem z tym rezultatem, jakiegośmy się wszyscy spodziewali. Między stanowiskiem Korony, a stanowiskiem partyi niezawisłości wyłoniły się tak zasadnicze kwestye, że dalsze pertraktacye są niemożliwe, co też monarsze oświadczyłem. — Nie oczekujcie teraz odemnie szczegółów, znajdujemy się na schyłku starego, a u progu nowego roku. Wzywam was, żebyście swoje czynności nadal spełniali z wytrwałością i poświęceniem. Pokażcie, że i naród posiada w sobie samym zwierzchność i że nawet panujący nie może uczynić wszystkiego wbrew narodowi. Walkę naszą prowadzimy za prawa narodu i pod ich hasłem musimy cały kraj objechać. Jestem przekonany, że zbierzemy potężny obóz, który założy *veto* przeciw Wiedniowi.

* * *

Z powyższego zdawać by się mogło, że sprawa rozdziału banku jest głównym szkopułem, stojącym w drodze uregulowaniu stosunków węgierskich. Istotnie kilka dni temu większość Sejmu węgierskiego uchwaliła wniosek Justha, aby wysłać adres do monarchy z żądaniem samoistnego banku węgierskiego z rokiem 1911 (w r. 1917 nastąpić miałby rozdział cłowy). Ale właściwie nie tyle sprawa banku, ile sprawa **reformy wyborczej** jest przyczyną trudności. Przed dwoma laty węgierska koalicya zobowiązała się wobec korony przeprowadzić reformę czteroprzymiotnikową, ale zobowiązania nie dotrzymała, z obawy, że madziarska przewaga na Węgrzech zostanie złamana. Hr. Andrassy zaproponował tedy reformę wyborczą na podstawie pluralności głosów, a Kossuth projekt aprobował. Natomiast Justh oświadcza się za równem i powszechnem prawem wyborczem.

Korona żąda powszechnego prawa głosowania, bo w ten sposób złamie partyę niezawisłości. — Jeżeli Lukacsowi lub Khuen-Hedervaremu nie powiedzie się przeprowadzić reformy przez Sejm, Sejm będzie rozwiązany, a Khuen-Hedervary umie robić wybory!

Na Węgrzech z N. Rokiem nastanie stan *exlex* (bezkonstytucyjny). Korona okazuje się nieugiętą — a oporu korony Węgrom ze stronnictwa Justha nie uda się złamać. Organ Kossutha „Budapest“ wywodzi, że Justh wczoraj przekonał się, iż zarzuty oportunizmu nie były uzasadnione i że trudności nie można przezwyciężyć.

Telegramy „Nowin“.

Pragmatyka urzędnicza.

Wiedeń. Rząd złożył wczoraj na ręce prezydyum Izby posłów projekt ustawy w sprawie pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych.

Podług tej ustawy przyznaje się urzędnikom prawo do awansu (mianowicie ma być zaprowadzony awans czasowy).

Cały projekt obudził **wielkie niezadowolenie w kołach urzędników**, którzy twierdzą, że ta pragmatyka pod pewnymi względami pogarsza stan obecny.

Alarm wojenny japońsko-rosyjski.

Petersburg. W sferach rządowych w Petersburgu objawia się pesymizm. Poważne sfery nie wątpią już, że wojna wybuchnie i pytają się tylko, kiedy ze strony Japonii nastąpią kroki zaczepne. W sferach rządowych rosyjskich wiedzą, że rząd japoński zgromadził już wojska w Japonii, a do Charbina wysyła przebranych oficerów japońskich, których rząd rosyjski nie ośmiela się aresztować.

Echa zamachu na Karpowa.

Paryż. Centralny organ rewolucyonistów rosyjskich, wydawany w Paryżu, przynosi raport o działalności Woskreseńskiego, który nazywa się właściwie Petrow. Z raportu tego wynika, że Petrow był zaciętym rewolucyonistą, który jednak zyskał sobie zaufanie tajnej policyi do tego stopnia, że miał być powołany na komisarza specyalnej ochrony carskiej, tak, że niebawem stałby w otoczeniu cara.

Petrow oświadcza w swym raporcie, że był zdecydowany zabić cara.

Jakiem zaufaniem tajnej policyi cieszył się Petrow, świadczy fakt, że policya dała mu 6000 rubli na urządzenie mieszkania przy ul. Astrachańskiej i że z jej wiedzą sprowadził tam maszynę piekielną, która miała rzekomo posłużyć do wysadzenia najwybitniejszych rewolucyonistów.

ZE ŚWIATA.

Straszna walka. *(Do illustracyi tytułowej).* Tresowane lwy od jakiegoś czasu poczynają się źle zachowywać. Znowu zdarzył się wypadek buntu takiej oswojonej bestyi, tym razem w cyrku Cinsellego, który obecnie przebywa w Petersburgu. Pogromca zwierząt Savaldo wszedł w towarzystwie psa do klatki, aby z lwem tresowanym dokonać zwykłych produkcyj. Lew dotychczas bardzo dobrze znosił się z psem, tym razem jednak był w złym humorze i gdy pies zbliżył się doń, lew jednym machnięciem łapy obalił skrwawionego psa na grzbiet. I byłby go niewątpliwie rozszarpał, gdyby pogromca psu nie pospieszył z pomocą i żelaznym prętem nie starał się lwa zapędzić w kąt klatki. Ale rozwścieczony zwierz z kolei rzucił się na swego pana. Savaldo zdawał się zgubiony, ale nie stracił przytomności umysłu; żelaznym prętem, trzymanym w jednej ręce, starał się lwa odegnać, a równocześnie z rewolweru dał kilka ślepych strzałów bestyi w oczy. Błysk i huk zmięszały lwa, a równocześnie personal cyrkowy z żelaznami drągami jął odpędzać zwierza, umożliwiając pogromcy opuszczenie klatki wraz z psem. Pogromca tylko nieznaczne odniósł rany.

Przepowiednie na rok 1910 dla Krakowa — ogłasza kronikarz „Smigusa“ wzorem paryskiej wróżbiarki pani de Thebes. Kronikarz „Śmigusa“ przepowiada szereg katastrof w Krakowie. Między innemi Wisła wyleje i gazety będą miały sposobność chwalić doskonałą regulacyę. Pierwszego maja po odbyciu zgromadzenia i pochodu towarzyszy przy licznym udziale pieszej i konnej policyi, nastąpi silne trzęsienie ziemi i w miejscu, gdzie obecnie stoją ruiny koło kościoła św. Idziego, utworzy się wulkan, który w czasie gołoledzi obsypywać będzie ulice i chodniki miasta popiołem. Pomiędzy OO. Dominikanami a Radą miejską powstanie spór o to, czy krater wulkanu zatkać korkiem czy wiechciem słomy.

Mody ulegną zmianie: po sukniach długich z ogonami, ogromnych fryzurach i kapeluszach, panie zaczną nosić suknie sięgające kolan, golić głowy i zamiast kapeluszy nosić na głowach naparstki, bułki dwuhalerzowe lub po jednym fiołku.

Trzy artystki teatru miejskiego w lipcu dadzą sobie za pomocą parafiny wyreparować po jednym nosie, jedna da sobie sporządzić biust parafinowy, a cztery uzupełnić tylne części ciała; natomiast w tym miesiącu wolno będzie psom chodzić bez kagańca.

W sierpniu wyda i rozlepi fizyk miejski poprawione i uzupełnione rozporządzenie co do plucia i zostaną odkryci jeden przedsiębiorca pogrzebowy, jeden rzeźnik i jeden piekarz, którzy jeszcze nie posiadają trzypiętrowych kamienic. Rada miejska urządzi im z tego powodu owacyę i raut w salach starego teatru. — W tym samym miesiącu ustawione zostaną do użytku publicznego trzy spluwaczki: jedna w Rynku, druga przy moście podgórskim, a trzecia przed magistratem. W roku 1910 ani dom dla podrzutków, ani dom akademicki dla słuchaczek uniwersytetu zbudowane nie zostaną, natomiast odbędzie się uroczyste otwarcie sanatoryum dla psów i kotów, bal zaś rabczański przyniesie czystego dochodu 1 kor. 20 hal.

Komitet budowy pomnika Kościuszki zachoruje na uwiąd starczy i dlatego odsłonięcie pomnika zostanie odłożone na rok 1950, natomiast miejsce na plantach, na którem stanąć ma pomnik Słowackiego, oznaczone zostanie czterema palikami, co dla przyjezdnych będzie wielką atrakcyą. Ponieważ okaże się, że nowe miejsca ustępowe w Sukiennicach, umieszczone w podziemiach, wydzielają nieprzyjemny zapach, zostaną skasowane i przeniesione na dach Sukiennic.

Wobec tego, że w roku 1910 żaden sławny polityk, artysta, poeta i artystka nie umrą, aby nie wyjść z wprawy w urządzaniu pogrzebów, zmarły przed stu laty w Bochni mało znany, ale tem mniej czytany poeta Jacenty Słonina zostanie odgrzebany i w Krakowie pochowany. System zamiatania ulic i chodników w roku 1910 nie dozna zmiany, natomiast asfaltowanie i rozkopywanie ulic odbywać się będzie z podwójną energią.

Oprócz strejku introligatorów odbędzie się powtórny strejk uczniów szkoły Sztuk Pięknych, skutkiem czego dotkliwie da się odczuć brak obrazów z zielonemi krowami, żółtych portretów i niebieskich psów.

U adwokata-obrońcy.

— Musicie powiedzieć mi zupełną prawdę, inaczej obrony podjąć się nie mógłbym.

— Powiedziałem panie mecynasie wszystką prawdę, ino tego nigdy nie powiem, gdzie schowałem pieniądze.

Ładne zdziwienie.

— Mój sąsiedzie, cóż to za straszne hałasy były wczoraj w nocy u sąsiada w domu? Myślałem, że się cały dom rozwali!

— E, nic. To tylko widzi sąsiad, moja żona ogromnie się dziwiła, że tak późno przyszedłem do domu.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.